Nr. 85. Sobota, 14 Kwietnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	K 9·— h.	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	16 K	miesięcznie	K 3·— h.	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 6 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem pismem Odręcznem z dnia 7 kwietnia b. r. zamianować najmiłościwiej Jego Królewską Wysokość księcia Filipa Albrechta Württemberskiego, pozasłużbowego ambasadora Franciszka księcia Liechtensteina, Jana hr. Wilczka starszego, Swego Pierwszego W. Ochmistrza Dworu Konrada ks. Hohenlohe-Schillingsfürsta i Fryderyka Karola hr. Schönborn-Buchheima, kawalerami orderu Złotego Runa.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pisma Odręczne:

Kochany hr. Czernin!

Zwalniam Ministra wojny generała-pułkownika Aleksandra bar. Krobatina na jego prośbę z jego stanowiska służbowego.

Laxenburg, dnia 8 kwietnia 1917.

Karol w. r.

Czernin w. r.

Kochany generale-pułkowniku baronie Krobatin!

Przychylając się w łasce do Pańskiej prośby o zwolnienie ze stanowiska Mego Ministra wojny, mianuję Pana dowódcą armii i wyrażam Panu, we wdzięcznem uznaniu Pańskich zasług, Moje szczególne pochwalne uznanie.

Laxenburg, dnia 8 kwietnia 1917.

Karol w. r.

Czernin w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 13 marca b. r. nadać najmiłościwiej, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, sekretarzowi Rady w Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym, Włodzimierzowi Jabłońskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną; prowadzącemu księgi gruntowe, Stanisławowi Iwaszkiewiczowi w Stryju, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, a oficyałowi kancelaryjnemu, Józefowi Kajetanowiczowi w Horodence, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 18 lutego b. r. nadać najmiłościwiej obowiązanemu do służby w pospolitem ruszeniu państwowemu lekarzowi weterynaryjnemu Ludwikowi Aleksandrowi Rajskiemu w 18 pp. obr. kraj., w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 13 kwietnia 1917.

Sytuacya wojenna.

Obraz walk na zachodzie przedstawiał się d. 12 b. m. w ogólnych zarysach następująco:

Bitwa pod Arras trwa dalej. Pomiędzy drogą Bapaume-Cambrai a Oise'ą odbyły się przed liniami niemieckiemi drobne potyczki, pomiędzy Oise a Soissons nie zaszło nic uwagi godnego, natomiast pomiędzy Vailly a Reims rozgorzała gwałtowna walka artyleryjska.

Bitwa pod Arras rozpoczęła się w poniedziałek d. 9 b. m. przed południem, poprzedzona kilkudniowym ogniem armat i miotaczy min. Front ofenzywny Anglików rozpościerał się od Henin sur Cojeul do Givenchy en Gohelle. Pierwsze z tych miejsc leży w oddaleniu 8 klm. na wschód od Arras, drugie na południowy zachód od Lens.

Skrawek na północ od Arras należy do dawnego frontu niemieckiego, południowy do nowego, odchylonego w tem miejscu, jako bliskiem t. zw, punktu zlutowania, tylko nieznacznie od dawnej linii. Z tej przyczyny jednolitemu natarciu Anglików także na południe od Arras nie staje nic na przeszkodzie. Natomiast reszta nowego frontu Niemców nie mogła być wciągnięta w ogień bojowy. Anglikom udało się w przeciągu pierwszych 24 godzin, a więc w czasie mniej więcej do południa we wtorek, po ciężkich walkach o drogi promieniemi rozchodzące się z Arras, wtargnąć do części okopów niemieckich. Ale też od tej chwili atak angielski nie zdołał już zachować charakteru jednolitego natarcia. Na północ od Scarpe'y przepływającej Arras, przyszło do ograniczonych terytoryalnie starć pod Givenchy en Gohelle, Farbus (8 klm. na północ od Arras) i Fampoux (nad Scarpe'ą w oddaleniu 6 klm. na wschód od Arras), co nie sprowadziło żadnej zmiany w położeniu. Tak więc pierwotny jednolity zamach rozsypał się na drobne batalie. Przyczyn szukać należy w lokalnych szczegółach taktycznej sytuacyi, chęci ulepszenia lub naprostowania linii frontu, zdobycia punktów dominujących i t. p.

Z KRAKOWA.

(Występy Żelazowskiego. — Koncerty. — Towarzystwo operowe. — Z Krakowa do Mezopotamii. — O umiejętności mowy i wymowy. — Wykłady w Kollegium: red. T. Dąbrowskiego i dr. Ant. Beaupré. — Wystawa sztuki. — Kalligula.)

Życie umysłowe Krakowa uderza tętnem tak pospiesznem, że sprawozdawcy trudno czasem rękę utrzymać na gorączkowym pulsie. Teatr, koncerty, wykłady, kursa literackie, wieczory artystyczne, wystawy sztuki w gmachu Towarzystwa i „Czwórki“ przy ul. Siennej. Poczynając od teatru im. Słowackiego zaznaczyć trzeba, że występy Żelazowskiego cieszyły się tu najzupełniej zasłużonem uznaniem. Znakomity artysta dał nam kilka świetnych kreacyj z poważnego repertuaru, który tu w ostatnim czasie czyniąc koncesye magistrackiej kasie, zaczął się cokolwiek obniżać. Przypomniał się Baron von Röcknitz („Szczęście w Zakątku“), ten niezrównany typ junkra w całej brutalności dziedzicznej „Raubritterów“, u którego rzecz jedna tylko razi mocno t. j. język polski. W sztuce tej nie podobna pominąć milczeniem gry p. Bednarzewskiej, która talentem swym wybitnym utrzymać się zdołała na wyżynie artystycznej gościa.

Dostojnym jest p. Roman Żelazowski w każdym ruchu, geście, słowie, spojrzeniu, kroku, w którym mimo ogólnego zapanowania realistycznego kierunku, odczuwa się jeszcze tak bardzo w sztuce klasycznej pożądane koturny. Jego Otello, ten potworny murzyn, który dusi swą żonę, jest tak posągowy w swym bezmiernym bolu, że nawet po spełnieniu ohydnej zbrodni odczuwa się litość dla człowieka, działającego jakby w śnie sonambulicznym, pod wpływem wszechpotężnej, narzuconej mu woli. I znowu pisząc o Otellu muszę obok gościa wymienić Jagona, którym zbierał oklaski p. Ferdynand Feldman, dając typ, różniący się zasadniczo od ustalonego w tej roli wyglądu intryganta, nie mniej jednak w odrębności odtworzenia czarnego charakteru — doskonały! Roli Desdemony podjęła się p. Pancewiczowa, która wspaniałością bajecznie obrylantowanych strojów wiernie nam zareprezentowała bogactwo dożów weneckich.

Na brak koncertów Kraków skarżyć się nie może. Są tu dwa wyłącznie uprzywilejowane biura koncertowe: pp. Bujańskiego i Trzcińskiego, którzy prześcigają się w zapobiegliwości importowania z zagranicy przeróżnych mistrzów, obecnie z powodu niedostępności europejskich stolic mniej kosztownych. Burmester, Rosenthal, Petri i w. i. nie schodzą z olbrzymich afiszów, ściągając liczną publiczność, która mimo cen wysokich zawsze szczelnie zapełnia salę Sokoła, a z nią także kieszenie przedsiębiorców.

Rzadziej daje znaki życia zdziesiątkowane w sezonie zimowym Tow. operowe, które nie uzyskawszy pozwolenia na odbywanie przedstawień w teatrze, a nie rozporządzając inną, stosowną salą, z trudnością tylko zdobyło się na dwa przedstawienia nieznanej opery Moniuszki „Paria“ z towarzyszeniem fortepianu. Działalność Tow. operowego rozwinie się jak w roku minionym dopiero w połowie czerwca, gdy mu teatr im. Słowackiego otworzy swe podwoje.

Z wykładów i odczytów ostatniej doby, do najciekawszych zaliczyć trzeba urządzony przez Tow. im. Kopernika, wykład prof. Uniw. dr. Józefa Grzybowskiego o odbytej w celu badań terenów naftowych podróży do Mezopotamii, z której niedawno powrócił szczęśliwie wraz z towarzyszem inż. górn. p. Bielskim przywożąc pokaźne zdobycze dla ziemioznawstwa tej przez naszych geologów i górników niezbadanej dotychczas a tak bogatej w ropę i asfalt krainy. Wykład uzupełniały liczne obrazy świetlne z wykonanych na miejscu przez prof. Grzybowskiego zdjęć fotograficznych.

Dużem zainteresowaniem cieszą się wykłady urządzane przez „Koło Polonistów“ — utalentowanego artysty dram. p. Leonarda Bończy: „O umiejętności mowy i wymowy“, z których pierwszy musiał być na ogólne żądanie powtórzony w obszernej sali Collegium novum. Jeśli kto sądzi, że p. Bończa jest naśladowcą bardzo zresztą zasłużonego u nas pioniera estetyki żywego słowa p. Juliusza Tennera — to jest w błędzie. Prelegentowi nie idzie o kult wymowy estradowej i scenicznej, jeno o chleb powszedni: o mowę codzienną, która jest u nas w tak niesłychanem zaniedbaniu, skoszlawiona gwarą i błędnym akcentem, że więcej niż 50% ludzi źle mówi. To samo rzec można o głośnem czytaniu, które obecnie zupełnie niemal jest lekceważone. Paplanina salonowa naśladuje do złudzenia na odległość karabin maszynowy, jeśli do tego trajkotania przyłączy się zła wymowa kilku zgłosek (ł, r, g) i szeplenienie, to ubolewać trzeba nad zwyrodnieniem tak wspaniałego organu, nad zmarnowaniem tej siły, którą nam daje mowa wraz z umiejętnie zastosowanym gestem i mimiką. Prelegent przypomina naszych znakomitych krasomówców i złotoustych w wieku szesnastym i siedmnastym, o których pisze Mecherzyński, Orzechowski i Starowolski, Zanik tej wielkiej staropolskiej cnoty i zalety da się tem tylko usprawiedliwić, że przez czas zbyt długi, z konieczności naród musiał przeważnie szeptać i teraz dopiero ponownie: przychodzimy do głosu.

W Kollegium wykładów naukowych, mimo że pomieszczenie tego rodzaju uczelni w ciemnej, odwiecznej kamienicy rynkowej urąga najprymitywniejszym wymaganiom człowieka kulturalnego, odbywają się niemal codzień bardzo cenne wykłady, które mają nad podziw skromną ilość słuchaczy wyłącznie prawie żeńskich. Mężczyźni wolą w tej porze zapełniać kawiarnie i piwiarnie, lub gwoli podniesieniu ducha iść do kina (Złuda, Sztuka, Promień, Uciecha, Nowości, Wanda, Lubicz i t. d.), gdzie wabią sensacyjnymi tytułami, jak: „Noc poślubna“, „Wenus“ i inne jaskrawe płachty papierowe, któremi wprost oblepione jest całe miasto. W ostatnim czasie były w Kollegium bardzo cenne wykłady redaktorów p. Tadeusza Dąbrowskiego: „O twórczości Jana Kasprowicza“ i dr. Beaupré: „o najdawniejszej komedyi polskiej“. Pierwszy dał nam w licznych przykładach przebieg rozwoju twórczości Kasprowicza od obrazkowych do poezyi Lenartowicza zbliżonych utworów ludowych, w których jednak odczuwać się już daje wkradający się w duszę pesymizm; przeszedł następnie kolejno do wielkich poematów, (Chrystus, Na wzgórzu śmierci, Ginącemu światu), przedstawiając treściwie podłoże filozoficzne i życiowe, na którem powstały — a zakończył: „Księgą Ubogich“, gdzie duch protestu ustąpił miejsca: rezygnacyi, zdaniu się na los i... i znużeniu.

Dr. Antoni Beaupré, doskonały znawca teatru i literatury dramatycznej, który niedawno miał wykład p. t. „Lektura i rozbiór Fausta“, przedstawił również w licznych przykładach dzieje komedyi polskiej, której rodzicem był niewątpliwie Fr. Zabłocki (nie Bohomolec i Bielawski), autor około setki sztuk, wśród nich wielu oryginalnie napisanych i wypełniających repertuar scen polskich, aż do pojawienia się Fredry.

Wystawa sztuki, na której spotykamy przeważnie znane i cieszące się zasłużoną sławą nazwiska polskich artystów, zapoznaje nas z wcale znacznym dorobkiem ostatniej doby, godnym obszerniejszego rozpatrzenia. Sprawozdawca liczący się z brakiem papieru, zaznaczyć tylko może dzieła najwybitniejszych, jak: Fałata Legionowo i znakomity rzucony od niechcenia portrecik prof. Mycielskiego; Rychter-Janowskiej: Ostatnia z rodu i Dworek, Wojciecha Weissa akwaforty wyłącznie w tonie sepii, szlachetnie odbijające od pstrokacizny otoczenia, Misky'ego Ludwika liczne portrety olejne, wśród których stwierdzam niewątpliwą podobiznę pp. Macieja Szukiewicza i Leonarda Bończy, wreszcie p. Zofii Stryjeńskiej obrazki i szkice. Co do ostatniej, to mówi się o niej na wystawie obecnej najwięcej. Sądy bywają najsprzeczniejsze i sięgają od krańcowego potępienia do apogeum muzyki przyszłości. Najsłuszniej z widzów przyznać jednak musi, że jej „Obrazy do romansu“ wymagają jakiegoś specyalnego klucza, któryby wyłuszczył zwiedzającym celowość tych potworków i właściwy kąt widzenia; natomiast — mimo, że trącą japońszczyzną — nie potrzebują objaśnień szkice do kostyumów kujawskich, rzucane z ogromną brawurą, a świadczące o wybitnym talencie artystki.

Na zakończenie stwierdzić mi wypada, że Kraków żyje dziś pod znakiem „Kalliguli“ Rostworowskiego. Kajus Cesar Kalligula jest na szpaltach dzienników, w odczytach (prof. dr. Sinko: „Szaleństwo Kalliguli“, Wł. Prokesz: „Kalligula“, prof. Błotnicki: „Ubiory rzymskie“) stwarzając stronnictwa odtwórców tytułowej roli: Bończy i Stanisławskiego, których liczbę mają podobno niebawem pomnożyć Solski i Kamiński, a co najważniejsza, robiąc ku uciesze magistratu kasę teatralną, przed którą nauczyliśmy się — *signum temporis!* — wystawać cierpliwie w długim ogonku.

Kraków, 10 kwietnia 1917.

Zdzisław Kamiński.

Dnia 11 b. m. Anglicy po gwałtownym ogniu działowym, zaatakowali z obu stron drogę Arras-Cambrai i szerokim frontem rzucili się na pozycye niemieckie. Spotkał jednak ich oczekiwania przykry zawód — zostali krwawo odparci. Było to na przestrzeni Fouchy-Neuville-Vitasse. Zdaje się, że Anglicy mieli zamiar uczynić wyłom w linii niemieckiej na południe od Arras w kierunku na Cambrai, aby front niemiecki na północ od Arras wstrząsnąć uderzeniem od strony południowej, a następnie dokonać oskrzydlenia. Usiłowań w tym kierunku nie poniechali zresztą pomimo odparcia i oto niebawem rozwinęły się znowu gwałtowne boje między Bullecourt i Queant. Miejsca te oddzielone są od siebie przestrzenią 3 klm. Anglicy pragną za każdą cenę dostać się do drogi Arras-Cambrai, mniej więcej pośrodku pomiędzy tymi obu punktami. Ataki w tem miejscu podobnie, jak akcya wspomniana poprzednio, mają charakter manewru oskrzydlającego. Dowodzi to, że Anglicy noszą się nadal z zamiarem uderzenia szturmem po szturmie, na południowy odcinek pod Arras, ażeby tym sposobem wzmocnić pozycyę swą na północ od owego miasta. Atak Anglików rozpoczął się sukcesem, lecz już teraz przycichł i z całą otuchą oczekiwać można dalszego przebiegu bitwy.

Pomiędzy przestworzem pod Arras a pod Soissons rozciąga się przerwa na przestrzeni około 150 klm. Częściowo tylko, tu i ówdzie, wypełniają lukę starcia na przedpolach linii niemieckiej. Z coraz gwałtowniejszych zaś walk artyleryjskich pomiędzy Vailly a Reims widać, że Francuzi na południu, podobnie jak Anglicy na północy, pokusić się pragną o zdruzgotanie frontu niemieckiego. Widocznie zapomnieli już, jak kończyły się wszystkie ich wysiłki w tym celu przedsiębrane. Nowej bitwy w Szampanii oczekiwać należy każdej chwili.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 12 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 12 kwietnia:

(Z wschodniego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie zaszło nic szczególnego.

(Z włoskiego teatru wojny).

W okolicy Gorycyi wczoraj wieczorem patrole podjazdowe pułków piechoty 71 i 76 wtargnęły do rowów nieprzyjacielskich na wschód od Doln. Vartojby, pojmały 4 oficerów i 135 żołnierzy i zdobyły 2 karabiny maszynowe i 3 miotacze min.

Walka działowa i minowa w niektórych miejscach frontu w Pobrzeżu była chwilami bardzo znaczna.

Zastępca szefa sztabu generalnego: *von Hoefer*, gen.-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 12 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 12 kwietnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Pod Brodami, nad koleją Złoczów—Tarnopol, po obu stronach Dniestru znaczna czynność ogniowa Rossyan.

Na froncie Arcyksięcia Józefa i w obrębie grupy Mackensena nie zaszło nic ważnego.

Front macedoński: Nie było zmiany.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Ruprechta: Na północnym brzegu Scarpy przy gwałtownym ogniu działowym odparto ataki Anglików na Vimy i pod Fampaux. Na południe od niziny tego potoku nieprzyjaciel wprowadził w bój znaczne siły do ataku na nasze linie. Po kilkakrotnem odparciu naporu, utraciliśmy Monchy. Na północ i południe od tej miejscowości złamano ataki angielskie, w których uczestniczyły także jazda i samochody pancerne. Anglicy ponieśli znaczne straty.

W walkach pod Bullecourt początkowy sukces nieprzyjaciela powetowano kontratakiem. Przytem dostało się w nasze ręce 25 oficerów i przeszło 1000 żołnierzy, oraz 27 karabinów maszynowych. Z potyczki pod Hargicourt, na wschód od Peronne, przywiedziono przeszło 100 jeńców i 5 karabinów maszynowych. St. Quentin także i wczoraj silnie ostrzeliwano.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Od Soissons po Reims walka ogniowa wzmogła się do największego natężenia. Niektóre działy frontu kilkakrotnie były ostrzeliwane nieustającym ogniem. W zachodniej Szampanii również walka działowa wzrasta. Natarcia wywiadowcze piechoty francuskiej odparto.

Grupa wojska ks. Albrechta Czynność bojowa była tylko niewielka. Mimo burzy lotnicy byli nader czynni. Nieprzyjaciel utracił w walkach napowietrznych 23 samoloty, a wskutek ognia piechoty 1 samolot. Bomby rzucone na obozy wojsk nieprzyjacielskich i składy amunicyi w dolinach Vesle i Suippe wyrządziły szkodę, którą zauważono. Rotmistrz bar. Richthofen strącił 40 z rzędu samolot.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Rewolucya w Rossyi.

Ktoby zapragnął bodaj tylko z depesz *Petersb. Agencyi telegr.*, nie mówiąc już o informacyach, otrzymywanych przez kraje neutralne, wyrobić sobie choćby w skromnej mierze wyobrażenie o panujących obecnie w państwie rossyjskiem stosunkach, znalazłby się w niemałym kłopocie. Odznaczają się one przedewszystkiem tendencyjnem zabarwieniem, podkreślanem już przez nas tylokrotnie, bijącem wprost w oczy przesadą i brakiem logiki, mimo to pozwalają stwierdzić, że obecny przewrót sprowadził chaos, z którego nieprędko będzie można wyprowadzić państwo na drogę wewnętrznego ładu i porządku.

Równocześnie odnosi się jednak wrażenie, że skoro tylko pewnego dnia informacye rossyjskie brzmią nadto pokojowo, zaraz dnia następnego — chyba na życzenie sojuszników — ciska się w świat depeszę, przesiąkniętą na wskroś pragnieniem walki do zwycięskiego końca.

Dla przykładu wystarczy zestawienie z dwu dni ostatnich. Po wczorajszych wieściach pokojowych, nie zbyt zapewne miłych wszechwładnej opiekunce młodej rossyjskiej republiki, Anglii, rozesłała *Petersb. Agencya tel.* następującą depeszę:

Na zgromadzeniu zwołanem przez stronnictwo „Ojczyzna i Armia narodowa"

przedstawiciele załogi petersburskiej

uchwalili podać do wiadomości stałego wydziału delegatów robotników i żołnierzy następującą rezolucyę, którą wręczono też rządowi tymczasowemu:

Prowadzić dalej wojnę aż do zabezpieczenia wolności, zdobytej przez lud i wojsko. Prowadzić dalej wojnę aż do zwycięskiego końca, bo armia wie, że nawet pokój, przywracający dawne granice, a zawarty bez zgody sojuszników, byłby pokojem haniebnym, zagrażającym młodej wolności Rossyi, próbą zdrady, któraby nas odstręczyła od wolnej Anglii, republikańskiej Francyi, od Belgii, Serbii, Czarnogóry i Rumunii, które za sprawę przyjaciół wystawione były na spustoszenia, byłby złamaniem uroczystej przysięgi. Przywrócić wolną Polskę, obejmującą polskie ziemie Niemiec i Rossyi.

Do osiągnięcia tych celów zebrani żądają od wydziału delegatów robotników i żołnierzy:

Wydział ma wszelkiemi siłami popierać rząd, dopóki przestrzega on interesów ludu i okazuje się zdolnym do przywrócenia ładu, który teraz jest niezbędny.

Wydział ma urzeczywistnić wszelkie żądania za pośrednictwem rządu tymczasowego, który jest jedynym organem, któremu kraj i armie przysięgły wierność.

Wydział ma załagodzić wszelkie różnice zdań w łonie robotników, oraz różnice między personalem a kierownictwem fabryk i zakładów, ponieważ dezorganizacya przemysłu grozi armii klęską.

Wydział ma przedłożyć swe żądania gospodarcze komitetowi rzeczoznawców, bez wstrzymywania prac niezbędnych do obrony kraju, przeciwnie ma on je popierać, aby zwiększyć wydatność pracy, oraz ma odroczyć urzeczywistnienie 8 godzinnego dnia pracy.

Dalej odnośnie do żołnierzy i oficerów: Wytężyć wszelkie siły do przygotowań do walki. Żołnierze, wolni od trosk, mają przywrócić karność na podstawie nowego porządku demokratycznego, a niezapominać, że tylko armia, zespolona karnością, jest niebezpieczna dla nieprzyjaciela, a nie sama walka sił uzbrojonych. Wierne dochowanie przysięgi, złożonej rządowi tymczasowemu, i ścisłe podporządkowanie się komendantom, jest świętym obowiązkiem żołnierzy wszystkich stopni. Żołnierze muszą okazywać rządowi zupełne zaufanie.

Równocześnie dziennik *Riecz*

odźwierciedlający opinię ministra spraw zagranicznych,

omawia rozporządzenie rządu w sprawie celów wojennych i powiada: Konieczna potrzeba obrony kraju przedewszystkiem musi złączyć wszystkie stronnictwa. Kilka zupełnie skrajnych stronnictw popełnia gruby błąd, nazywając imperyalizmem wszelkie naturalne zupełnie dążenia, mające zapewnić bezpieczeństwo na zewnątrz, oraz rozwój gospodarczy Rossyi. Odsuwając od siebie cel powiększenia potęgi Rossyi kosztem innych narodów, rząd tymczasowy nie dopuszcza absolutnie możliwości poniżenia ojczyzny, ani też uszczerbku jej sił żywotnych i praw nieprzedawnionych. Zarazem rząd potwierdza, że dotrzyma w całej rozciągłości wszelkich zobowiązań względem sojuszników. Wyrzeczenie się tego toku myśli naraziłoby demokracyę rossyjską na samobójstwo. Konkretne warunki pokojowe naród postawi w ścisłej łączności z sojusznikami.

Co prawda, p. Miliukow znany jest od dawna jako zaślepiony do najwyższego stopnia wielbiciel Anglii, trzeba więc jeszcze poczekać, co powiedzą organy mężów, odmiennych nieco zapatrywań.

Na zjeździe

stronnictwa kadetów

w Petersburgu odzywają się głosy trzeźwe i rozważne. Oto n. p. poseł moskiewski Mandelstamm oświadczył, że Rossya musi zginąć wskutek podwójnego rządu. Trzeba zwalczać to wszelkimi środkami. Inni mowcy zauważyli, że wśród ludności wiejskiej istnieją dwa prądy: inteligencya włościańska jest za republiką, reszta włościan stoi dalej przy carze. W podobnych warunkach grozi każdej chwili wybuch zaburzeń. Potrzebne są dyrektywy rządu. Pośpiech w sprawie konstytuanty nie jest pożądany, zwłaszcza ze względu na interesy włościańskie, dalej wobec koniecznej teraz uprawy roli, jakoteż wobec wielkiej liczby jeńców rossyjskich w Niemczech.

---

83)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

XI.

(Ciąg dalszy).

Don Albertario pierwszy przemówił:

— Muszę się przed tobą uniewinnić i wytłumaczyć — rzekł. Co sobie myślałeś o mojem postępowaniu?... W dwóch słowach wszystko ci wytłumaczę. Gdy widziałem się tutaj z tobą, miałem plan, ale nie wiedziałem zupełnie, jak go wykonam. Tej samej nocy, w moim pokoju, w hotelu, usłyszałem jakieś stękania i chcąc przyjść z pomocą, pobiegłem do tego człowieka, który po kilku zdaniach, które mnie oświeciły co do jego roli w społeczeństwie, zmarł na moich rękach... Wahałem się korzystać z okoliczności, która się nadarzała!... Zdawało mi się, że popełnię nikczemność.... Walka była straszna.... Nigdy nie zdobyłbym się na odwagę działania, gdyby ten nieborak mi nie powiedział, że nie ma na całym świecie ani krewnych, ani przyjaciół.... Wtedy to napisałem list, o którym wiesz. Nie wątpiłem w ciebie; wiedziałem, że nie będziesz podejrzywał mnie o czyn niehonorowy lub nieuczciwy.

— Przyznaję jednakże całkiem szczerze — rzekł de Dranel — iż była to jedna z nieprzyjemności, których wolałoby się uniknąć!... Skoro sobie przypomnę boleść tych trzech kobiet w tym zamku opuszczonym, mówię sobie, że trzeba mieć chyba wiele zimnej krwi, aby być tego świadkiem i nie dać nic poznać po sobie.... Ale cóż ty robisz? co się z tobą dzieje?

— Och, ja! ja się już nie liczę.... Jestem nieszczęśliwym, który znosi tylko życie!... Miewam czasami straszne wyrzuty sumienia!... Cierpię i jestem powodem cierpienia.... Wszystko to z powodu anonimowego oskarżenia!... Gdyby to było oszustwo!

Ujął głowę w obie ręce.

Zdawało mu się, że czaszka mu pęka.

— To straszne! straszne!... Prosiłem, aby mi powierzono najbardziej wyczerpujące zatrudnienia... Potrzebuję zająć czemś ciało i umysł...

— Jakim sposobem jesteś w Paryżu? Czy tutaj mieszkasz?

— Jestem tylko w przejeździe. Udaję się do klasztoru w Solesme w pewnej sprawie.

Spojrzał na zegarek.

— Muszę już odejść, aby się nie narazić na spóźnienie na pociąg.

Powstał z miejsca.

— Jestem rad, że do ciebie przyszedłem!... Czuję, że ciężar mi spadł z serca!... Wyjaśniłem ci, jak to wszystko się stało!... Jestem zadowolony i dziękuję ci z głębi duszy!... Zobaczę się z tobą znowu, tak, zobaczymy się niedługo... Może wtedy nie będę tak bardzo wzruszony!... Tak mało się spodziewałem!.. Dziękuję ci, żeś mi powiedział, iż ona tu była... Przyjmuj ją, widuj często, proszę cię, mój przyjacielu!... Bądź jej doradcą... Kieruj moim synem, mojem dzieckiem ukochanem!... Oto mój adres.

— Czy mogę swobodnie pisywać do ciebie?

— Pod jednym warunkiem, że nie nazwiesz nigdy hrabiny de Rochefleur moją żoną. Pisząc mi o niej, mów: Irena.

— A więc ci, co z tobą żyją, nie są powiadomieni.

— Są, ale niejasno... brak im głównych szczegółów.

Mnich nakreślił parę słów ołówkiem, położył papier na stole i wziął swój brewiarz do ręki.

— Kiedyż ciebie zobaczę? — spytał de Dranel.

— Nie wiem. Nie opuszczę żadnej sposobności, aby spędzić kilka chwil z tobą... Może wkrótce wypadnie mi znowu przyjechać. Rozpoczynamy pewien wielki interes. Pragnęlibyśmy nabyć obszerne grunty, aby założyć fabrykę. Ponieważ dość często zajmowałem się nabywaniem własności ziemskich, może mnie wybiorą do zakończenia tych układów. Gdybym w moich podróżach mógł rozporządzić chociaż godziną, a nawet pół godziną, bądź pewny, że użyłbym tego czasu na widzenie się z tobą.

— Uprzedź mnie o swoim przyjeździe, abyś nie trudził się daremnie.

— Ma się rozumieć, zacny przyjacielu! Wyjeżdżając z klasztoru, z pierwszej stacyi telegraficznej prześlę ci słówko. Przez litość, gdyby coś niepomyślnego im się zdarzyło, napisz mi!

— Przyrzekam ci to.

— Dziękuję, ach! dziękuję, liczę na ciebie...

Zstępując z tych schodów, z których przed chwilą schodziła hrabina, Herbert jeszcze walczył z sobą.

Widział ją na ulicy.

Jego wizyta u przyjaciela trwała niezbyt długo... Przyspieszywszy kroku, kto wie? może ją jeszcze zobaczy... przy stacyi fiakrów... o kilka metrów dalej?...

Podniósł rękę do piersi, jakby chcąc powstrzymać gwałtowne uderzenia serca, a potem ze smutnym uśmiechem, mężnie, chociaż ze smutkiem, potrząsnął głową i szepnął półgłosem:

— Nie!

Nie chcąc się dać skusić, opanował znowu myślą natrętną, postał chwilę pod bramą, zawołał pierwszego fiakra, któremu się nawinął i dając adres dworca kolejowego, wskoczył do powozu i odjechał...

Część druga.

I.

Salony pałacu Elizejskiego były jasno oświetlone i pełne tłumów zgromadzonych na pierwszy bal zimowego sezonu.

Rozbawiona młodzież całą falą wchodziła; świeże twarzyczki i wesołe spojrzenia szukały znajomych twarzy.

Orkiestra grać zaczęła.

Za kwadrans bal się rozpocznie.

Na karnecikach zapisywały się nazwiska tancerzy.

Była to prawdziwa przyjemność patrzeć na to ożywienie, na ładne twarze i tualety.

Wszędzie panowała swoboda, radość z życia, żadnych zmartwień: promienna wiosna!

Ci, którzy sobie dali *rendez-vous*, spotykali się, ręce się ściskały wzajemnie, a oczy świadczyły o zadowoleniu ze spotkania.

Pięć minut tylko brakowało do rozpoczęcia balu, gdy młody człowiek sam jeden wchodził do garderoby. Pozbył się płaszcza, kapelusza i skierował się ku salonom.

Po za nim, o kilka kroków dalej, młoda dziewczyna, w bieli ubrana, patrzyła na niego.

Wzrok jej coraz uporczywiej wpatrywał się w niego przez kilka minut, następnie obróciła się i rzekła do swojej matki:

— Czy ja się mylę? Zdaje mi się, że to jest ów komitetowy z kiermaszu w Arcachon? Przypominasz sobie, mamo?

— Gdzie?...

— Zbliżmy się.... Ucieknie nam! Byłabym bardzo zadowolona, gdybym się mogła z nim spotkać!... Chodźmy....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeśli pamiętać zechcemy, jak wielką wagę przywiązuje radykalne skrzydło obecnego rządu rossyjskiego do najszybszego zwołania konstytuanty, nie trudno przypuścić, że tego rodzaju głosy odraczające sprawę, nie sprowadzą uspokojenia umysłów.

O manifeście rządu tymczasowego

w sprawie celów wojennych

donoszą do holenderskiego dziennika *Handelsblad* z Petersburga szczegóły wysoce znamienne. Podług tej informacyi, sprawa celów wojennych w znacznej mierze zaprząta obecnie umysły rossyjskiej publiczności. Stronnictwa socyalistyczne wywarły silny nacisk na rząd, aby skłonić go do oświadczenia, że nie ma zamiarów imperyalistycznych, czy zaczepnych. Socyaliści żądali takiego oświadczenia, jako warunku pomocy swej w dalszej wojnie. Wywiad, w którym Miliukow oświadczył się osobiście za rozbiorem Austro-Węgier i aneksyą Konstantynopola, zwiększył nieufność socyalistów i wywołał z ich strony agitacyę. Położenie stało się tak poważne, że rząd uznał za właściwe złożyć oświadczenie, iż nie zamierza zagarniać obcych obszarów lub ujarzmiać innych narodów.

Powracającą z wygnania na Syberyi, tak zwaną:

„babkę rewolucyi“

Brekko-Breszkowską, przyjęto w Petersburgu w sposób uroczysty. Na dworcu kolejowym powitali ją minister sprawiedliwości Kiereńskij, ogromny tłum ludzi, wiele deputacyj robotników, żołnierzy i studentów, którzy urządzili sędziwej rewolucyonistce entuzyastyczną owacyę.

Jeden z dzienników sztokholmskich ogłasza opowieść pewnej osoby, przybyłej z Finlandyi, że

podczas rewolucyi w Helsingforsie

padło 400—500 oficerów. Tylko interwencyi Kiereńskiego należy zawdzięczyć, iż nie zniszczono floty morza Bałtyckiego. Marynarze zniszczyli już dwa wielkie okręty. Najważniejszem zagadnieniem jest obecnie sprawa środków żywności.

Zajęcie zapasów zboża.

Rząd tymczasowy wydał rozporządzenie, na podstawie którego zapasy ze zbiorów zboża i paszy r. 1916, oraz cały plon roku 1917 oddajie się do dyspozycyi państwa, z wyjątkiem zboża i paszy potrzebnych na zasiew i zaopatrzenie rodzin włościan, uprawiających rolę. Turkiestan i Zakaukaski kraj wyjęto z pod tego zarządzenia. Zarazem zarządzono utworzenie we wszystkich prowincyach miejscowych urzędów żywnościowych, złożonych z przedstawicieli miast, włościan i robotników.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 12 b. m. wieczorem: Silne ataki Anglików pod Souchez i natarcia koło Fampaux, oraz na północ, względnie na wschód od Arras spełzły na niczem. Pod St. Quentin trwała dalej znaczna czynność działowa, a między Soissons i Reims silna walka ogniowa.

Na wschodzie i w Macedonii nic szczególnego.

Z walk napowietrznych.

Komunikat *Biura Wolffa.* W walkach napowietrznych strącono wczoraj 24 samolotów nieprzyjacielskich.

Smutne położenie Grecyi.

Według urzędowych stwierdzeń i wiarygodnych doniesień, wydarzyły się w Grecyi wskutek blokady liczne wypadki śmierci głodowej.

Na drodze do pokoju.

Do *National Ztg.* donoszą z Lugano: Socyalistyczna frakcya deputowanych, jakoteż kierownictwo partyi i wielu socyalistycznych burmistrzów wielkich miast włoskich odbyli w Medyolanie zjazd, na którym naradzano się nad wewnętrznem i zewnętrznem położeniem Włoch. Stwierdzono przytem wyczerpanie i nędzę ludu. Zjazd uchwalił rezolucyę, w której zaznaczono, że jest obowiązkiem organizacyj socyalistycznych wydobyć z usposobienia ludu praktyczne wnioski. Uchwalono ponadto wejść w stosunki z socyalistami innych krajów, zwłaszcza z rossyjskimi.

Baseler Anzeiger otrzymał z Chrystyanii wiadomość, że także dwaj przywódcy norweskiej partyi socyalistycznej wyjechali w poniedziałek do Petersburga, aby z tamtą Radą robotniczą omówić ważne sprawy.

Z Hagi donoszą: W angielskiej Izbie gmin zapytał premiera sir Bailes, czy zajmował się wywodami hr. Czernina, z których wynika, że mocarstwa centralne podtrzymują nadal swą propozycyę pokojową i opowiadają się za zwołaniem konferencyi pokojowej bez poprzedniego zawieszenia broni. Sir Bailes przypomniał zwłaszcza słowa hr. Czernina: „Jeśli nasi nieprzyjaciele okażą się gotowymi do rokowań w sprawie pokoju dla nich i dla nas zaszczytnego, to rokowania te nie spotkają się z żadnemi przeszkodami“. Sir Bailes zapytał w końcu, czy rząd angielski, celem zapobieżenia dalszemu krwi rozlewowi, gotów jest zbadać propozycyę.

Na to odpowiedział Bonar Law w zastępstwie nieobecnego prezydenta ministrów: Nie wiadomo mi, by takie warunki ofiarowane zostały ze strony mocarstw centralnych. Sądzę, że jest rzeczą jasną, iż moglibyśmy już jutro mieć pokój, ale tylko w takim razie, gdybyśmy kapitulowali.

Ameryka a Niemcy.

Do *Times* donoszą z Waszyngtonu dnia 11 b. m., że rząd amerykański ciągle jeszcze zwleka z zawarciem formalnego sojuszu z państwami koalicyi. Amerykanie w skutek dotychczasowego odosobnienia nie mogą jeszcze pogodzić się z myślą sojuszu. Formalny traktat trzebaby przedłożyć Senatowi i byłby on narażony na różne ataki doktrynerów.

Z Buenos Aires telegrafują: Chociaż rząd argentyński zamierza na razie utrzymać neutralność do chwili, w której zostaną naruszone prawa Argentyny, to jednak oświadczył zgodność swą z polityką Stanów Zjednoczonych.

Generalny konsul amerykański Coffen wraz z personalem konsulatu odjechał wczoraj z Budapesztu do Wiednia.

Oddanie Legionów armii polskiej.

Jako uzupełnienie wczorajszych depesz w sprawie oddania Legionów armii polskiej, przytaczamy depeszę Cesarza Wilhelma do Tymczasowej Rady Stanu:

Brzmi ona dosłownie:

Wielka kwatera główna, 9 kwietnia 1917.

Marszałek Koronny Niemojowski.

Waszej Dostojności i T. Radzie Stanu dziękuję za pełną zaufania prośbę, telegraficznie do mnie skierowaną, w sprawie wojska polskiego. W porozumieniu z moim Wysokim Sprzymierzeńcem, Cesarzem Karolem, widzę w tworzeniu polskiego wojska najważniejszą podstawę pod budowę Waszego państwa i spodziewam się, że w krótkim czasie przy Waszym czynnym a silnym współudziale powstanie ono dla dobra Waszej Ojczyzny.

WILHELM I. R.

*

Gen. gub. von Beseler odczytał podczas uroczystości oddania Legionów następujący rozkaz dzienny do komendy Korpusu posiłkowego, który to rozkaz bezzwłocznie został podany do wiadomości wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy:

„Na podstawie porozumienia Niemiec i Austro-Węgier, ustępuję z dniem dzisiejszym Polski Korpus posiłkowy ze składu armii austro-węgierskiej i przechodzi pod moje rozkazy, by odpowiednio do życzenia narodu polskiego przy współudziale Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego utworzyć kadry dla armii polskiej, która ma być bezzwłocznie utworzoną.

„Polscy Koledzy! Teraz trzeba najpierw zdala od pola walki w wytrwałej pracy kształcić waszych rodaków na dzielnych żołnierzy, aby tym sposobem Ojczyzna Wasza, Królestwo Polskie, dostało w ręce narzędzie wojenne, któreby było godne pełnej sławy i tradycyi polskich wojsk dawnych czasów.

Liczę na Wasze posłuszeństwo i Waszą dyscyplinę i pozdrawiam Was“.

Marszałek Koronny Niemojewski złożył w imieniu Rady Stanu obu gen.-gubernatorom swe podziękowanie i zapewnił, że Rada Stanu na nowo utworzonej podstawie przy formowaniu wojska polskiego będzie współdziałać.

W związku z oddaniem Polskiego Korpusu posiłkowego, jako kadr armii polskiej, koła aktywistyczne oczekują wydania odezwy werbunkowej przez Radę Stanu.

Z Sejmu węgierskiego.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów Sejmu węgierskiego było zwołane na godz. pół do 7 wieczorem. Otwarcie opóźniło się nieco. O godz. 6·45 wiceprez. Szasz przybył na salę. za nim weszli prezydent ministrów i inni ministrowie. W tej chwili zerwała się wrzawa na lewicy, urządzona zwłaszcza przez posłów ludowych i stronnictwo Karolyi'ego. Poseł Smrecsanyi woła: Niech żyje powszechne, równe, tajne prawo wyborcze! — Głośne okrzyki na lewicy. W tej Izbie nie można mówić o niczem innem, jak o prawie wyborczem! Nie wolno Izby odraczać! Do prezydenta ministrów posłowie wołają: Podaj sie pan do dymisyi!

Wicepr. Szasz przerywa posiedzenie. Wrzawa jeszcze wzrasta. Bez przerwy krzyczą posłowie lewicy w stronę rządu: Podać się do dymisyi! Wstyd! Niech pan przedłoży prawo wyborcze!

Wicepr. Szasz prosi o spokój. Wrzawa jeszcze wzrasta.

Powstaje p. Smrecsanyi. Huczne okrzyki na lewicy: Słuchajcie Smrecsanyi'ego.

Podczas wrzawy przewodniczący zawiesza posiedzenie.

Po przerwie przeszło godzinnej prezydent ministrów hr. Tisza przybywa na salę. Z lewicy odzywają się ironiczne głosy: Czy pan przynosi prawo wyborcze? Najlepiej niech się pan poda do dymisyi!

Inni posłowie wołają: Słuchajcie, co powie Smrecsanyi o panamie!

Wicepr. Szasz zasiada na fotelu prezydenta. W tej chwili wrzawa ponownie wybucha. Znowu główne mają w niej udział posłowie ze stronnictwa ludowego i z grupy Karolyi'ego. Odzywają się okrzyki: Niech żyje powszechne, równe, tajne prawo głosowania! Te hałaśliwe okrzyki trwają bez przerwy, tak, że przewodniczący nie może uzyskać posłuchu i musi przerwać posiedzenie, co dopiero otwarte.

Druga przerwa trwała tylko kilka minut. O godz. 8 m. 10 wicepr. Szasz oświadcza, że znowu otwiera posiedzenie. (Huczne okrzyki i wielka wrzawa na lewicy.).

Prez. min. Tisza wśród wrzawy przedkłada Najwyższe Odręczne pismo Monarchy, odraczające Izbę.

Przewodniczący każe odczytać pismo. Prawica przyjmuje to hucznymi okrzykami: „Eljen!“

Przewodniczący oświadcza, że Izba z czcią i hołdem przyjęła do wiadomości pismo Monarsze, oraz zamyka posiedzenie o godz. 8 m. 15. (Wrzawa na lewicy trwała dalej.

*

Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów przyjęto do wiadomości szóste sprawozdanie prezydenta ministrów o użyciu nadzwyczajnej władzy podczas wojny. W sobotę po południu odbędzie się posiedzenie, na którem odczytane będzie Najwyższe pismo Odręczne Monarchy w sprawie odroczenia Sejmu.

Z Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych.

Pod przewodnictwem Witolda ks. Czartoryskiego obradował niedawno w sali Tow. rolniczego krakowskiego zreorganizowany Centralny Wydział Tow. rolniczych, łączący w sobie c. k. gal. Tow. gospodarskie lwowskie, c. k. Tow. rolnicze krakowskie i Tow. Kółek rolniczych. W myśl przyjętego regulaminu zjednoczone Towarzystwa przelały na Centralny Wydział prawo wyłącznego wyrażania opinii i przedstawiania potrzeb rolnictwa w zakresie polityki agrarnej, polityki aprowizacyjnej, uruchomienia i odbudowy gospodarstw rolnych, leśnych, ogrodniczych, przemysłu rolniczego, jakoteż świadczeń i szkód wojennych, zobowiązują się zarazem przeciwdziałać podjętym na własną rękę wystąpieniom członków zjednoczonych organizacyj w tych sprawach wobec władz i instytucyj publicznych.

Początek obrad poświęcony był sprawom wewnętrznej organizacyi Centralnego Wydziału. Ustalono ostateczne brzmienie regulaminu i wybrano komisyę wykonawczą, do której weszli: jako przewodniczący Wit. ks. Czartoryski, jako zastępcy Zdzisław hr. Tarnowski i Artur Zaremba Cielecki; nadto dr. Maryan Lisowiecki, Stanisław Konopka, dr. Roman hr. Scipio i sekretarz dr. Józef Raczyński. Przewodniczący komisyi rolniczej Koła Polskiego JE. Władysław Długosz będzie zapraszany na każde posiedzenie komisyi wykonawczej, aby utrzymać ścisły kontakt między akcyą Koła Polskiego w sprawach rolniczych, a stanowiskiem Centralnego Wydziału. Do wiedeńskiego komitetu Centralnego Wydziału wybrano pp. Henryka Dolańskiego, Stanisława hr. Mycielskiego, dr. Aleksandra Raczyńskiego i dr. Romana hr. Scipio.

Następnie przedyskutowano program najbliższych zadań Centralnego Wydziału w stosunku do krajowej Centrali dla gospodarstwa odbudowy Galicyi, w stosunku do c. k. Urzędu żywnościowego, do Wojennego Zakładu obrotu zbożem i do sprawy świadczeń, oraz szkód wojennych. Wynik tej dyskusyi polecono prezydyum przedłożyć JE. P. Namiestnikowi, tudzież wystosować do Rządu pisma, domagające się przedłużenia prawa poboru dodatku za ziemniaki do sadzenia do 15 maja b. r., podwyższenia cen na siano i słomę w r. 1917, wydania zarządzeń celem usunięcia braku koni do roboty, ustanowienia cen maksymalnych na artykuły, w gospodarstwie potrzebne, a to w proporcyi do cen zboża.

Podczas obrad przybyła z Towarzystwa rolniczego okręgowego ropczyckiego deputacya, złożona z pp.: Tomasza hr. Romera, Antoniego hr. Potockiego, Tadeusza Skołuby, ks. Jana Puskarza, Jana Siwuli i Wojciecha Bieli, która przedstawiła groźne położenie ludności tamtejszego powiatu. Sprawę tę i identyczne przedstawienia przedłożone przez Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego wielickiego i bialskiego, oraz przez prezesów Towarzystwa rolniczego okręgowego mieleckiego i żywieckiego, przydzielono p. Stanisławowi Konopce do przedłożenia P. Namiestnikowi na audyencyi prezydyum Centralnego Wydziału zaraz po ukończeniu obrad.

Najbliższe posiedzenie wyznaczono na dzień 18 b. m., a to komisyi wykonawczej na godz. 10 przed południem, pełnego Centralnego Wydziału na godz 4 po południu.

Przegląd dzienników polskich.

W krakowskim *Czasie* W. L. Jaworski zamieszcza artykuł p. t. „Konsolidacya“, w którym podnosi, że mówiąc o sprawie polskiej z obcymi, walcząc o nią, prawie zawsze spotykamy się z zarzutami, że nie jesteśmy zgodni, że inni Polacy są innego zdania. Wytrąca to broń z ręki. Czy nawet w obecnej chwili tak być musi? „Wojna — pisze autor — jeszcze się toczy, a gdy umilknie huk dział, dopiero pokój zadecyduje o naszej sprawie stanowczo. Wszystko to prawda. Przez ten przedłużający się jednak czas jedynie Polacy nie mogą, nie powinni być, jak ten liść, który wiatr rzuca na wszystkie strony. Wszystkie narody wiedzą, czego chcą. Mogą nie uzyskać tego, ale mają wolę zaspokojenia swych pragnień, a to im daje siłę, bo wola ta jest źródłem wszystkiego: organizacyi, wysileń wojennych, polityki.

Położenie nasze jest szczególnie trudne, wyjątkowe, możemy bowiem, mówią, operować tylko samymi niewiadomymi. To także była prawda, i to usprawiedliwia wiele, ale dzisiaj rzeczy się mają już inaczej. Od 5 listopa 1916 r. mamy już jedną wiadomą i na tem musimy się oprzeć. Czują to, jeżeli nie rozumieją, już prawie wszyscy; ale tu zaczynają się nowe wątpliwości, wprowadzające nieraz w usposobienie, jak ktoś powiedział, samobójcze; akt piątego listopada nie jest żywem ciałem, nie widzimy, zarzucają, realizacyi Państwa Polskiego.

Otwiera się wówczas pole do stawiania warunków, których niespełnienie ma popchnąć do rezygnacyi. I tu się trzeba zgodzić, że żądać należy i umieć walczyć o zaspokojenie tych żądań, ale dwie poprawki są konieczne. Przedewszystkiem idzie o adres, pod którym kieruje się owe warunki i żądania. Jednym z tych adresów musi być własne społeczeństwo. A dalej: najłatwiej opuścić ręce i cofnąć się od pracy. Sztuka polityki polega na tem, aby z każdorazowego położenia umieć się wydobyć i każdorazową sytuacyę umieć wyzyskać. Inaczej nie potrzebaby tej sztuki, która się nazywa polityką. Zapewne, pokonywanie trudności zabiera dużo czasu i absorbuje wiele energii, ale na to w naszym rachunku, my Polacy, musimy być przygotowani. Choćby przeto drobnymi krokami, iść winniśmy ciągle naprzód.

Powodzenie naszej sprawy zależy przeto od naszych charakterów. Wobec historyi nic nas nie wytłómaczy, żadne zewnętrzne przeciwności, żadne obce intrygi, nawet jeszcze większe zniszczenia wojenne. Jestem przekonany, że uzyskanie realnej niepodległości jest kwestyą naszych charakterów. Nie jesteśmy zgodni — to przetrzymać musimy waśnie wewnętrzne. Natrafiamy na przeszkody, stawiane przez bierność i chwiejność — to wiedzieć powinniśmy, że często garstka zdecydowanych ludzi, gdy umie przetrwać, wywiera przykładem zadziwiający wpływ, pociąga innych i rośnie, jak lawina. A wtedy tego wszystkiego rządzić winna polityka, ta zaś nie zna ani depresyi, ani uniesień, ale kieruje się rachunkiem. Uczy więc: gdy ktoś jest atakowany z dwóch stron, powinno się przedewszystkiem starać pogodzić z jednym przeciwnikiem, czy byliby to zewnętrzni, czy wewnętrzni przeciwnicy. A dalej: widoki powodzenia zwiększają sojusze. Należy ich szukać. Wreszcie prosta, jak życie codzienne zasada: lepiej powoli i choćby małemi dozami, niż nigdy i nic.

Długa czeka nas droga. Ale początek mamy w Radzie Stanu. Może i powinno

z niej urość wszystko, co stanowi treść i życie państwa. Widzimy, że Rada Stanu świadomą jest zasady, że władzę się bierze, że nikt jej chętnie nie odstępuje. „Bierze się“, t. zn. czyni się, nie mówi. Widzimy, jak społeczeństwo darzy ją coraz większym respektem Widzimy, że znaczenie samego jej istnienia ma doniosłość międzynarodową i że *nolens volens* uznać to muszą i ci, którym mogłaby się stać niewygodną. Próby, przez które przechodzi i będzie przechodzić, udowadniają i będą dowodzić, że ten podstawowy warunek powodzenia naszej sprawy, o którym mówiliśmy, charakter ludzi kierujących, jest udziałem instytucyi, która zaspokoić ma tęsknotę narodu do własnego polskiego rządu. Światło, które stamtąd powinno wypływać, będzie także z pewnością wśród społeczeństwa oświecać coraz to szersze zastępy, za jej przykładem, tężejących charakterów“.

Dziennik Cieszyński w artykule „Cześć Galicyi“ z okazyi uratowania Zagłębia krakowskiego, o czem już pisaliśmy, zestawia bilans prac gospodarczych przeprowadzonych w czasie wojny, wysiłków płodnych w wielkie rezultaty, a świadomych, że kraj nasz i ci, co kierują jego nawą gospodarczą nie marnowali czasu, a do pracy zagrzewała ich dobrze pojęta miłość Ojczyzny. Rezultaty tej pracy rozwiały błędne twierdzenia o braku ludzi, których mamy coraz więcej. „Odwalono główne zapory zamykające nam drogę do odrodzenia gospodarczego, położono podwalinę pod polski przemysł i silną polską bankowość, a za wskazaniami dyr. Steczkowskiego i górników naszych pójdą inni, aby zdobyć imię wskrzesicieli naszej samodzielności gospodarczej“.

W sprawie tej pisze ekonomista R. Woyczyński w *Głosie Narodu*: „To co dokonane zostało u nas w ostatnich czasach, nie jest dzielnicową sprawą, sięga doniosłością swą daleko poza granice Galicyi, więc zainteresować winno wszystkich braci naszych z nad Wisły, Warty i Niemna. Dla odbudowy kopalń polskich, odwierconych bogatych złóż węglowych, powinny koncentrować się w Banku Przemysłowym kapitały dające możność szybkiej eksploatacyi tych skarbów ziemnych.

Uratowano Zagłębie węglowe — lecz na tem nie koniec. Z kolei powinna się rozpocząć po wszystkich ziemiach polskich akcya dla ratowania drugiego, również zaniedbanego i zlekceważonego bogactwa, jakiem są nasze tereny ropodajne — skarby, po które sięga coraz natarczywiej obca ręka. Wojna i jej olbrzymie potrzeby podniosły znaczenie posiadania własnych kopalń ropy i rafineryj, pól, na których wznoszą się setki smukłych wież wiertniczych, ścielą się podziemne żyły rurociągów i rosną kopuły zbiorników, z których czerpią obecnie mocarstwa centralne ten niezbędny materyał tak dla działań wojennych, jak niemniej dla wielkiego przemysłu środkowej Europy. Powstają w czasie wojny towarzystwa i spółki z ograniczoną poręką dla wy[illegible] na terenów naftowych, uzupełnia ich pra[illegible] wykonawczą siostrzyca „Tepege“ podejm[illegible] wiercenia, poszukiwania za źródłami rop[illegible] dla rodzimej przedsiębiorczości. Zbrodnią byłoby dziś usuwanie kapitałów rodzimych od obrotu w tym krajowym przemyśle, mającym zabezpieczony trwały byt, a w którym kapitał całego świata oddawna szuka lokat korzystnych. Pieniądz polski, który lekkomyślnie odpływał z kraju, musi w nim pozostać, tego wymaga obowiązek narodowy, od którego się nikt usunąć nie może.

Poznaliśmy swe straszne błędy, popełnione w Zagłębiu węglowem, uratowanem obecnie, czas więc najwyższy, by przystąpić do obrony przemysłu naftowego, aby zagwarantować sobie prawo posiadania tam, gdzie jeszcze nie sięgnęła ręka obcego kapitału, torująca drogę dla obcej przedsiębiorczości. Oby nadeszła szybko druga radosna chwila równa tej, jaką przeżywamy dzisiaj, widząc Zagłębie węglowe w naszych rękach — głosząca uratowanie terenów ropodajnych dla Polski i jej gospodarczego rozwoju“.

KRONIKA.

Lwów, 13 kwietnia 1917.

. — **W Gmachu Izby handl.** ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przedpołudniem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.
Sobota (14 kwietnia):
Waleryana. — Myślimira. — Maryi Eh.
Wschód słońca o godzinie 4·36 rano, zachód 6·12 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 18 C.

— **Odznaczenia w c. k. obronie krajowej.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: rezerwowemu porucznikowi 16 pp. Jerzemu Kurdijakowi; porucznikowi 34 pp. Zygmuntowi Biró w 22 pp. pospolitego ruszenia i rezerwowemu rotmistrzowi 9 p. huzarów dr. Aleksandrowi hr. Festeticsowi w 31 pp. obr. kraj.

— **Odznaczenie w Legionie polskim.** W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczony został wojskowym krzyżem zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami porucznik legionowy Zdzisław Przyjałkowski w jednym z pułków Legionu polskiego.

— **Rozporządzenie Urzędu żywnościowego,** regulujące obrót opodatkowanym rafinowanym spirytusem i spirytualiami, oraz ustanawiające ceny maksymalne tych towarów, ogłoszono dziś w *Wiener Zeitung*. Mimo podwyżki, którą ogłoszono wczoraj, ceny maksymalne są niższe, niż ceny obecne. Ceny te maksymalne zresztą obowiązują tylko aż do dalszego rozporządzenia i wkrótce mają być zniżone. Do cen maksymalnych nie są włączone obowiązujące w różnych gminach, zwłaszcza w miastach, dodatki gminne, jakoteż pubierane w Galicyi należytości szynkarskie.

— **Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie** ogłasza: Z powodu zaprowadzenia w nocy z dnia 15 na 16 kwietnia czasu letniego zostały rozkłady jazdy następujących pociągów osobowych, kursujących w noc przejściową wyjątkowo na tę noc zmienione.

a) Linia Rzeszów—Lwów: Pociąg osobowy Nr. 20 na przestrzeni Lwów—Jarosław nie kursuje, natomiast kursuje wcześniejszy pociąg osobowy Nr. 120 (wyjazd ze Lwowa 15 kwietnia o godz. 9·30 wieczorem, przyjazd do Jarosławia 16 kwietnia o godz. 1·53 wieczorem, od Jarosławia dalej, kursuje ten pociąg według obecnego rozkładu).

Pociąg osobowy Nr. 22 wypada na przestrzeni Lwów—Jarosław, w jego miejsce kursuje pociąg Nr. 122 (odjazd ze Lwowa 15 kwietnia o godz. 9·45 wieczorem — przyjazd do Jarosławia o godz. 3·14 w nocy 16 kwietnia — dalej według obecnego rozkładu.

b) Linia Lwów—Chodorów: Pociąg osobowy Nr. 316 z Chodorowa do Lwowa wypada, natomiast kursuje pociąg nadzwyczajny Nr. 316 V (odjazd z Chodorowa 15 kwietnia o godz. 6·44 wieczorem, przyjazd do Lwowa o godz. 9 wieczorem.

c) Linia Lwów—Sapieżanka—Sokal. Pociąg pospieszny Nr. 5501 wypada na przestrzeni Lwów—Sapieżanka, Parchacz, w jego miejsce kursuje pociąg pośpieszny 5501 V (odjazd ze Lwowa 15 kwietnia o godz. 10·40 wieczorem, przyjazd do Parchacza 16 kwietnia o godz. 2 (czas letni 3) w nocy, dalej według obecnego rozkładu).

d) Linia Sapieżanka—Sokal: Pociąg mieszany Nr. 2359. wypada na przestrzeni Sielec 7 R—Sokal, natomiast kursuje na tej przestrzeni pociąg 2359 V (odjazd ze Sielca 16 kwietnia o godz. 12·55 w nocy, przyjazd do Sokala 16 kwietnia o godz. 1·56 w nocy).

e) Linia Lwów — Rawa ruska — Sokal: W miejsce pociągu pospiesznego Nr. 2201, kursuje pociąg pospieszny Nr. 2201 V (odjazd ze Lwowa 15 kwietnia o godz. 9·23 wieczorem, przyjazd do Sokala 16 kwietnia o godz. 12·07 w nocy.

Czasy odjazdu i przyjazdu powyższych pociągów w stacyach pośrednich, będą w tymsamym stosunku wcześniej przełożone.

Wszystkie inne pociągi osobowe na wszystkich liniach kursować będą w nocy z 15 na 16 kwietnia do godz. 2 w nocy bez zmiany, po godz. 2 (czas letni 3) w nocy z jednogodzinnem opóźnieniem.

— **Konferencya w sprawie żywienia ubogiej ludności** w Galicyi po miastach i wsiach rozpoczęła się wczoraj w Krakowie. Przewodniczył prezydent dr. Leo, uczestniczyli delegaci Centralnego Urzędu żywnościowego w Wiedniu pułkownik Wallenstorfer i dyrektor Aleksander Raczyński, reprezentant Namiestnictwa pułkownik hr. Lamezan, delegat Wydziału krajowego dr. Jahl, zastępca komisarza rządowego m. Lwowa dr. Schleicher, prezydyum m. Krakowa, delegat krajowego Urzędu żywnościowego, około 40 burmistrzów miast galicyjskich z prezesem Związku miast Maryewskim.

W dyskusyi między innymi dr. Schleicher przedstawiał ciężkie stosunki, panujące we Lwowie.

Po południu obrady toczyły się dalej.

— **Wiosna.** Idzie już, zbliża się ku nam coraz wyraźniej, jakkolwiek nie przywdziała jeszcze swych szat z zieleni i kwiatów. Kalendarz narodziny jej dawno już stosunkowo obwieścił, długotrwałe jednak zimna i śnieg leżący w górach opóźniają jej zjawienie się w całej krasie. Od kilku dni wszystko zapowiada mające niedługo już nastąpić jej królowanie: cieplejsze słońce, nieśmiało pękające drzewa, wymykające się z ziemi zielone listki trawy i ten pierwszy wczorajszy ciepły deszcz wieczorny, który pomoże na pewno w rozwinięciu się młodych pędów.

Śpiewają o niej już skowronki, wierni towarzysze rolników, budzą się z długiego snu zimowego owady, ukwiecają jej drogę pierwiosnki, gładyszki i fiołki.

Oby jak najprędzej wniosła ciepłe, słoneczne, życiodajne swe tchnienie i słoneczną swą mocą rozświetliła mroki utrapień, ulżyła doli codziennej i rozweseliła promienną nadzieją rychłego, szczęśliwego zakończenia wszystkich przejść dziejowych — oby stała się naprawdę Wiosną narodów, niosącą im upragniony kwiat wolności i pokoju...

— **Obrót pocztowy ze Stanami Zjednoczonymi wstrzymany.** Galic. dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje nam, że ze Stanami zjednoczonymi Północnej Ameryki został wszelki obrót pocztowy wstrzymany. Urzędy pocztowe otrzymały polecenie przyjęte już do transportu przesyłki pocztowe zwracać na miejsce nadania i wydawać nadawcom.

— **Ponowne otwarcie urzędu pocztowego na dworcu kolejowym w Domażyrze.** Z dniem 1 maja b. r. otwarty zostanie ponownie chwilowo z powodu wypadków wojennych zwinięty urząd pocztowy na dworcu kolejowy w Domażyrze.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Z dniem 12 kwietnia rozpoczęły się wpisy na półrocze letnie i trwać będą do dnia 26 kwietnia włącznie. W czasie od 27 kwietnia do 4 maja wpisywać się będzie można za pozwoleniem Grona profesorów wydziału, na który słuchacz zamierza uczęszczać, a później tylko za pozwoleniem Senatu akademickiego w wypadkach uwzględnienia godnych.

— **Biuro gospodarstwa drzewnego.** W dzisiejszym *Dzienniku praw państwa* ogłoszono rozporządzenie z dnia 10 kwietnia b. r. w sprawie utworzenia Biura gospodarstwa drzewnego, oraz upoważniające P. Ministra rolnictwa, aby w razie potrzeby interweniował w sprawie stosunków produkcyi drzewa i sprzedaży drzewa budowlanego i użytkowego.

— **Zabezpieczenie użytku z paszy i środków pastewnych w r. 1917.** Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa, wydane w porozumieniu z Ministerstwami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, w sprawie zabezpieczenia użytku z paszy i środków pastewnych w r. 1917.

— **Właściciele gruntów ornych,** którzy zamówili swego czasu ziarna na zasiewy, a w szczególności jęczmień, owies, proso, wykę i żyto, mają zgłaszać się po odbiór tychże, z wyjątkiem żyta, które jeszcze nie nadeszło, począwszy od 16 kwietnia b. r. w kasie miejskiego Zakładu aprowizacyjnego przy ul. Bema l. 21 między godz. 9 a 1 codziennie, z wyjątkiem piątku i soboty.

— **Obwieszczenie** c. k. Administracyi podatków we Lwowie o ulgach w podatku domowo-czynszowym i 5 proc. na lata 1915/16 i za IV ćwierćrocze 1914 dla miasta Lwowa i o przedkładaniu fasyj czynszowych na lata 1917/18 pojawiło się na murach miasta.

— **Zapasy zboża producentów.** Zarząd miasta komunikuje, że wskutek telegraficznego polecenia Namiestnictwa zarządzoną redukcyę spożywania zapasów zboża przez producentów cofnięto, i wszystkie poprzednie wydane w tej sprawie zarządzenia utrzymują się w mocy.

— **Nabożeństwo żałobne.** Wczoraj o godz. 9 rano, jako w rocznicę śmierci, odbyło się w kościele parafialnym w Krzeszowicach nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, odprawione przez miejscowego proboszcza. Obecni byli członkowie rodziny i grono uczestników z Krakowa.

— **Tydzień Opieki legionowej.** Suma dotychczasowych składek na rzecz „Tygodnia Opieki legionowej“ wynosi 26.690 kor. 97 hal.

— **Otwarcie wystawy.** W niedzielę dnia 15 kwietnia b. r., o godzinie 10-tej otwarta zostanie wystawa rzeźb rysunków i malarstwa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych. Na wystawę nadesłano bardzo ciekawe prace, cykl rysunkowy z Kozienic przedstawiający typy Legionistów polskich art. mal. W. Gutowskiego, który pociąga swą aktualnością, dzieło rzeźbiarskie p. D. Karpuszkowej. Oprócz tych prac wystawili wszyscy artyści lwowscy niezmiernie interesujące stydya.

Specyalnych zaproszeń na otwarcie sekretaryat Tow. nie wysyła.

— **Zbiórka komendy miasta** na fundusz wdów i sierót wojennych osiągnęła w dniu wczorajszym 29.040 kor. 93 hal.

— **Zgubiono:** w ulicy Sykstuskiej długi cienki łańcuszek złoty, wartości 400. kor.

— **Znaleziono** ośm kart powołujących do czynnej służby wojskowej, opiewających na różne nazwiska. Karty złożone obecnie na policyi, wystawione są w roku 1908.

— **Do pawilonu chorób zakaźnych** przywieziono trzy osoby chore na tyfus plamisty, pochodzące z Sokolnik, Kulparkowa i Lesienic. W mieszkaniach chorych zarządzono dezynfekcyę. We Lwowie w ostatnim czasie nie zanotowano żadnego wypadku tyfusu.

— **Obława policyjna.** Wczoraj wieczorem funkcyonaryusze policyi pod kierunkiem praktykanta konceptowego policyi p. Nowodworskiego, przeprowadzili szereg rewizyj lokalów publicznych w dzielnicy Żółkiewskiej. Policya aresztowała kilka osób, które nie mogły się wykazać wystarczającymi dokumentami wojskowymi, oraz kilka osób, notowanych jako włamywacze i podejrzanych o popełnienie kradzieży w ostatnich dniach.

— **Sprawca swojego losu.** Policya aresztowała wczoraj kupca Edwarda Schleifera, który jednemu z funkcyonaryuszów policyi chciał sprzedać 55 dkgr. skóry boksowej żądając za nią 63 kor., zamiast, jak postanawia taryfa maksymalna 9 kor. 90 hal. Niesumienny kupiec będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

— **Podróż bez dokumentów.** Władze wojskowe przytrzymały służącą Dośkę Dziawronek, która wyjechała ze Lwowa do Derżowa, nie mając potrzebnych papierów podróżnych. Odstawiono ją do Lwowa i zamknięto w aresztach policyjnych.

— **Wpadł w sidła.** Dzisiaj przed południem przyaresztowała policya Franciszka Szlachcinka 25 letniego złodzieja wywołanego ze Lwowa, silnie podejrzanego o popełnienie szeregu włamań i kradzieży w ostatnich czasach. Przy aresztowanym znaleziono przyrządy do włamania. Oddano go do aresztów policyjnych.

— **Trzęsienie ziemi.** Dnia 10 b. m. rano odczuto dość silne trzęsienie ziemi w Zagrzebiu.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego

W sobotę o godzinie 3 po południu przedstawienie popularne „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ J. Korolewicz-Waydowej, Bedlewicza, Manna i Tarnawskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Łucya z Lammermooru“, opera w 5 aktach Boniziettiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, i Franciszka Bedlewicza. (Ceny zniżone). — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Car Aleksander I“, sztuka w 5 obrazach wedle powieści D. Mereżkowskiego, przerobił na scenę Tadeusz Konczynski. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdiego. Występ J. Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Orfeusz w piekle“, operetka w 5 aktach Jakóba Offenbacha. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Polskie insygnia królewskie.

Insygnia królów polskich, przechowywane ongi na Zamku Wawelskim w Krakowie, nie przestają zajmować uwagi polskiego społeczeństwa. Otacza je bogata już legenda twierdząca, że one istnieją złożone w ukryciu do chwili, w której, wydobyte na światło dzienne, użyte zostaną znowu przy uroczystej koronacyi nowego polskiego władcy.

Nie miejsce w krótkiej notatce zastanawiać się nad prawdziwością podobnego twierdzenia. Jeżeli insygnia te na prawdę istnieją, niedaleka, da Bóg, przyszłość pozwoli nam je oglądać w dawnej krasie i majestacie, jako drogą pamiątkę z przeszłości, jako nawiązanie dawnej tradycyi z nową. Dzisiaj wydobywamy jeno z niepamięci jedną jeszcze wersyę, powtórzoną za broszurą Edwarda z Sulgostowa we „Wspomnieniach polskich czasów, dawnych i późniejszych“ Eu.....go Heleniusza (Iwanowskiego)

Związana ona jest z Włodzimierzem Wołyńskim, który zapisał się w dziejach naszych bynajmniej nie na ostatniem miejscu. W jego murach ujrzał w r. 1579 światło dzienne święty Jozafat, którego pośmiertne szczątki pogrzebane w Połocku, przeniesione zostały z kolei do Białej podlaskiej i umieszczone tam nad ołtarzem w kościele OO. Bazylianów.

We Włodzimierzu umarł i pochowany został w katedrze unickiej, metropolita unicki Hippacy Pociej. Tam znajdował się również klasztor OO. Kapucynów, fundowany w r. 1751 przez sufragana kamienieckiego i proboszcza włodzimierskiego, ks. Adama Wojnę Orańskiego, skasowany przez rząd rossyjski w r. 1832.

Wówczas to zakonnicy. po odprawieniu ostatniej Mszy św., poprzedzani niesionym przez jednego z braciszków zakonnych krzyżem, wyszli z kościoła. Ludność miasteczka, nie wyłączając tłumu żydów, odprowadziła ich do odległego o mil dwie Uściługa, gdzie OO. Kapucyni posiadali również klasztor, zamieniony niebawem także w cerkiew prawosławną.

We Włodzimierzu — zapisuje Heleniusz — w klasztorze OO. Kapucynów, były wmurowane insygnia królów polskich, które

w 1794 przed zabraniem skarbu w Krakowie przez Prusaków były wywiezione i w klasztornym murze wmurowane. Tam od roku 1794 do 1842 zostawały przez lat 48.

Wiadomość szczegółową o tem podał w broszurze w r. 1885 wydanej w Krakowie Edward z Sulgostowa, który zapisuje, że „w papierach, pozostałych po arcybiskupie Cieciszowskim, zmarłym r. 1831 w Łucku znaleziono wzmiankę, że insygnia Korony polskiej zamurowane są we Włodzimierzu Wołyńskim w klasztorze, bez wzmianki w którym. Było klasztorów trzy: dominikański, bazyliański i kapucyński, ale nie były w innym, tylko w kapucyńskim. O tem wiedzieli oprócz ks. Cieciszowskiego, biskupi Turski i Naruszewicz. Wywiezione zostały przez jednego zakonnika i braciszka zakonnego. Ks. Sebastyan Sierakowski, kustosz koronny, o wywiezieniu wiedział“.

W roku 1842 przysłany był flügel-adjutant z Petersburga, z trzema innemi osobami. Bawiąc we Włodzimierzu, ciągle we wszystkich trzech klasztorach szukał, świdrował ściany i nic nie znalazł; robił to w wielkiem ukryciu. Oprócz policyi, będącej na jego usługach, u nikogo nie był, z nikim nie rozmawiał i nikogo nie widział. Gdy była w papierach po arcybiskupie Cieciszewskim wiadomość, że w jednym z klasztorów w Włodzimierzu złożone zostały insygnia Korony polskiej, ze skarbca krakowskiego wywiezione, domyślano się, że tych insygniów szukano właśnie.

„Po wyjeździe flügel-adjutanta — pisze Edward z Salgostowa — stróż policyjny, mieszkający w kancelaryi policyi, w klasztorze po-kapucyńskim, spostrzegł w murze wydrążenie świeżo uczynione, którego nie było, gdy flügel-adjutant wszystkie ściany dziurawił. Doniósł o tem horodniczemu, który przybiegł oglądać świeże to wydrążenie, które świadczyło, że w niem coś było zamurowane, a teraz zostało wyjęte. Musiało być w sporej skrzyni dębowej, okutej żelazem, pozostałe ślady rdzy żelaznej i próchna dębowego o tem świadczyły.

„Natychmiast wysłano w ślad sztafetę za flügel-adjutantem, który w największym pędzie powrócił.

„Obejrzawszy wydrążenie, wpadł w wielki gniew, kazał miasto opasać strażą, nikogo z miasta nie wypuszczać. Uczyniono najściślejszą rewizyę wszystkich domów, nic nie wykryto. Dowiedziano się tylko, że późno w nocy przyjechał do zajezdnego domu żydowskiego parokonnym wozem, jakim zwykle jeżdżą kwestarze, w szarej kapocie szlachcic stary, z siwą brodą i popasłszy konie, jeszcze w nocy, jak przyjechał, tak pojechał.

„Wysłano w pogoń na wszystkie strony za tym szlachcicem, ale ów szlachcic tajemniczy z siwą brodą, jak w wodę wpadł. Pomimo starań, nakazów i obietnic nagrody, nigdzie go nie znaleziono.

„Rewizya w Włodzimierza z ciągłem obsaczeniem miasta trwała przeszło dwa tygodnie“. *—mre.—*

FILOZOFIA SZTUKI.

(Napisał Michał Sobeski. Wydane z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, im. Dr. Józefa Mianowskiego. Warszawa. Skład główny w księgarni F. Wendego i Sp. 1917. Cena 13 kor. S. 453).

(Ciąg dalszy).

Autor bierze w obronę filozofię sztuki przed zarzutami artystów, którzy do estetyki odnoszą się na ogół niechętnie i w części odmawiają jej wszelkiej racyi bytu, widząc w niej straszaka, grożącego narzuceniem norm na ich twórczość; wydaje im się, że estetyka jest na to, by im robić przepisy. Dr. Sobeski po raz pierwszy stawia tę kwestyę szczerze i otwarcie, zarazem jako filozof i jako — artysta. Nie możemy powstrzymać się, by nie przytoczyć dosłownie odnośnego ustępu, który pilnie powinien być przeczytany przez wszystkich:

„Estetyka bada piękno, usiłuje je zrozumieć i zgłębić, lecz najzupełniej nie kusi się o to, by pięknu narzucić jakieś urojone a wszechzbawcze prawidła. Estetyka stwierdza wprawdzie warunki, w których dany utwór rąk ludzkich jest pięknym, lecz zdaje sobie doskonale sprawę, że owe stwierdzone w dziejach sztuki warunki nie są bynajmniej jedynymi, absolutnymi. Owszem, estetyka liczy się z faktem, że każda nowa twórczość stwarza nowe warunki dla piękna. Bynajmniej nie usiłuje wyłuskać jakiegoś kanonu form, według którego artysta postępować powinien pod utratą artystycznego zbawienia Estetyka wie dobrze, iż odmienna kultura stwarza odmienne formy artystyczne, że piękno Giotta a piękno francuskiego impresyonizmu dzieli cała przepaść. Najzupełniej więc nie przesądza, by jedno lub drugie piękno było lepsze lub doskonalsze. Od ustalania norm powszechnie obowiązujących chroni się estetyka jak od ognia. Przeto musi każda estetyka, która to czyni, t. zw. estetyka normatywna, uledz zasadniczym trudnościom. Że artyści od takiej estetyki stronią, jest więc zupełnie słusznem. Cały ich instynkt artystyczny wzdryga się przeciw temu. Prawdziwy artysta zdaje sobie doskonale sprawę, że twórczość jego nie podlega żadnym zewnętrznym przepisom, że jest wolną i autonomiczną. Czuje, że raczej on stwarza dla estetyki nowe wartości, nie zaś, że czerpie je od niej. Natomiast błądzą artyści, sądząc, że normowanie jest alfą i omegą estetyki wogóle. Lecz fałszywy ten pogląd nie jest już chyba winą estetyki, tylko winą niedostatecznej jej znajomości.

Naturalnie, nie wypływa ztąd, byśmy od artystów wymagali znajomości estetyki. Obywali się oni nagół bez niej doskonale. Więc zapewne i nadal tak będzie. Lecz, jak wiadomo, nie brak wyjątków i to wielce charakterystycznych. Otóż artyści, zajmujący się estetyką, popadali często właśnie w ów zasadniczy błąd, przeciw któremu ogół artystyczny tak energicznie się broni. Ustanawiali mianowicie ogólne, wszechobowiązujące normy dla piękna. Mistrz tej miary, co Polyklet, kusił się z cyrklem i miarą w ręką o absolutny kanon piękna postaci ludzkiej. Leonardo da Vinci wierzył w szczególną moc trójkąta. Hogarth upatrywał w linii wężowatej i falistej linię piękna katexochen. Wobec estetyki, uprawianej przez artystów należy więc być szczególnie podejrzliwym, A zresztą twórczość a filozoficzne dociekanie nad twórczością — to dwie dziedziny heteronomiczne. Umysł, owładnięty rozpędem twórczym, z natury rzeczy mało będzie skłonny do mozolnych analiz, nieodzownych w teoryi twórczości“.

Przytoczyliśmy rozmyślnie ten dłuższy ustęp, gdyż nie chcieliśmy uronić ani jednego słowa z tych naprawdę świetnych uwag, które autor kończy podkreśleniem, że filozofia sztuki nie myśli dawać artystom przepisów i zadowolona będzie tylko, gdy uda się jej odsłonić rąbek tej dziwnej, tajemniczej czynności, której wpływem są dzieła sztuki.

Następnie przystępuje dr. Sobeski do definicyi sztuki. Zaznaczywszy, że wyraz ten często, aż nazbyt często spotyka się na łamach dzienników, a jasnych definicyj napotyka się bardzo niewiele, stwierdza przedewszystkiem autor, że artysta, dzieło jego rąk i widz, to trzy fundamentalne momenty, domagające się w całej pełni uwzględnienia, by dać odpowiedź na pytanie: co to jest sztuka? Estetyka musi rozpatrzyć trzy główne grupy faktów: twórczą czynność artysty, utwór jego rąk, czyli dzieło sztuki, analizę wrażeń, jakie utwór w nas budzi. Jak widać z tego, trudno jest o jedną, jedyną formułę, określającą istotę sztuki.

Po takim wstępie następuje właściwa treść dzieła, rozpadająca się na szereg rozdziałów. W „Rzucie oka na dzieje estetyki“ mamy historyczne szeregownie zapatrywań na tę kwestyę od Platona do Plotyna, któremu potęga myśli estetycznej olbrzymio wiele zawdzięcza, potem śledzimy wraz z autorem dzieje tej myśli estetycznej w wiekach średnich od św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu, po przez estetykę włoskiego Odrodzenia (Fizino, Mirandolla, Alberti, Bembo, Betussi, Castiglione, Nifa, i t. d.) i dociekań artystów-malarzy, jak da Vinci („Trattato della Pittura“), którego estetyka polega głównie na dociekaniach nad techniczną stroną malarstwa — wreszcie prowadzi nas autor po przez badania estetyków francuskich XVII. i XVIII. w., estetyków angielskich i włoskich w wieku XVIII.

W tym całym stosie nazwisk przesuwających się w myśli czytającego i najprzeczniejszych sądów, oryentujemy się świetnie i bez trudu dzięki krótkiemu, jasnemu i plastycznemu przedstawieniu faktów i oświetleniu ich przez autora, który widocznie stara się zbyt długimi wywodami nie przeciążać umysłu czytającego i od razu wprowadza go *in medias res* istotę zagadnień. Po omówieniu estetyki niemieckiej przed Kantem, Kanta i jego następców, po przejściu do czasów nowszych i Hipolita Taine'a (świetny przegląd w polskiej literaturze **rozbiór** estetyki francuskiego myśliciela!), przechodzimy do dziejów estetyki polskiej, gdzie mowa o J. Łęskim, P. Czajkowskim, St. Potockim, J. Kremerze (pierwszy systematyczny estetyk polski), B. Trentowskim, Ankiewiczu i A. Cieszkowskim.

Autor w dopisku zaznacza, że nie mógł już uwzględnić gruntownych studyów Wł. Horodyskiego o Trentowskim.

Na tem kończy się przegląd historyczny, który jest wstępem, doskonałem przygotowaniem do rozwiązania właściwej istoty zagadnień współczesnej estetyki. W tym przeglądzie poraz pierwszy spotykamy u nas zebranie w pewną treściwą całość systematów estetycznych wszystkich czasów i narodów, pozwalające w sposób łatwy zoryentować się w napływie olbrzymim materyałe, który autor nie tylko zna na wskroś, lecz umie z niego wyciągnąć konieczne dla czytelnika informacye, znowu bez przeładowywania pamięci niepotrzebnym balastem. Z łatwością i lekkością myśliciela-artysty obraca się dr. Sobeski w tej prawdziwej puszczy sądów i ta — jeśli można tak powiedzieć — lekkość ujęcia całości w formę głęboką, a przekonywującą i piękną udziela się czytelnikowi, który po przeczytaniu tej części, przygotowany należycie, może już przystąpić do zastanawiania się wraz z autorem nad właściwemi zagadnieniami, będącemi treścią dzieła.

Ta pierwsza część może najlepiej świadczy o tem, że książka była pisana z myślą widocznie w pierwszym rzędzie o czytelnikach z szerszych warstw inteligencyi, niż o badaczach, których więcej pewnie zajmie część druga: indywidualne wyniki badań autora. Nie znaczy to jednak, by i w tej pierwszej części nie było mnóstwo świeżych, nowych sądów i oświetleń, by było to „popularne“ w szkolarskiem tego słowa znaczeniu repetitoryum historyczno-estetyczne. Dr. Sobeski i tu jest twórczym tłumaczem cudzych myśli, które przejrzał, zrozumiał i uplastycznił w sposób nowy i oryginalny.

(Dokończenie nastąpi.)

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Najwyższego Dworu.

Wiedeń, 13 kwietnia. Najj. Pan przyjął wczoraj na osobnych posłuchaniach: Najd. Arcyks. Albrechta Franciszka, wojskowego gen. gub. generała porucznika Webera, węg. ministra rolnictwa bar. Ghillany, Wspólnego Ministra skarbu bar. Buriana i Björna Björnsona. W południe Najj. Pan przybył do Wiednia i był u P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina w ministerstwie spraw zagranicznych. Potem wrócił do Laxenburga.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń, 13 kwietnia. Najj. Pan nadał dyrektorowi kancelaryi Izby posłów, szefowi sekcyi Aloizemu Bauer-Bargehr, przy sposobności ustąpienia jego z tego urzędu, tytuł barona, oraz zamianował dyrektorem kancelaryi Izby posłów, radcę Rządu Józefa Kupkę, nadając mu zarazem tytuł i charakter radcy Dworu.

Radca sekcyjny dr. Jakób Kupka został dyrektorem kancelaryi Izby panów i otrzymał przy tej sposobności tytuł i charakter radcy Dworu.

Wiedeń, 13 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności inżynierowi państwowej służby budownictwa Maryanowi Waydowskiemu.

Najj. Pan nadał dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, radcy Rządu Janowi Krawczykowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w trwały stan spoczynku, order Żelaznej Korony III. klasy.

Najj. Pan zamianował profesora gimnazyalnego w Sanoku, Stanisława Basińskiego, dyrektorem tego gimnazyum, a dyrektora VI. gimnazyum we Lwowie, dr. Konstantego Wojciechowskiego, dyrektorem gimnazyum im Franciszka Józefa tamże.

Najj. Pan nadał profesorowi seminaryum nauczycielskiego w Samborze, Stanisławowi Głogowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w trwały stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

Najj. Pan nadał, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, egzekutorom podatkowym, Stanisławowi Firmhoferowi i Błażejowi Pamnie, srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Nowy P. Minister wojny.

Wiedeń, 13 kwietnia. Najj. Pan zamianował generała Stoegersteinera von Steinstaetten wspólnym Ministrem wojny.

Nowy P. Minister wojny był jako kapitan i major profesorem w szkole wojennej, jako generał-major komendantem szkoły wojskowej strzelania, która mu zawdzięcza swój rozwój. Na początku wojny jako komendant dywizyi piechoty brał udział w zwycięskim marszu w południowej Polsce. Wszędzie, gdzie tylko dzielne wojska walczyły pod jego komendą, danem mu było odnieść sukces. Po wypowiedzeniu wojny przez Włochy, należał generał Stoegersteiner jako komendant korpusu do armii nad Soczą i utrzymał swe stanowisko w wielu bitwach. Generał Stoegersteiner, obejmując urząd, przynosi z sobą wybitne umiejętności wojskowe, obfite doświadczenie praktyczne i wypróbowany talent organizowania.

Jako dowódca na stanowiskach odpowiedzialnych poznał praktycznie potrzeby wojska na froncie. Nowy P. Minister wojny łączy w swej osobie równie wybitną wiedzę teoretyczną, jak doświadczenie praktyczne.

Z prezydyum niem. Związku narodowego.

Wiedeń, 13 kwietnia. Prezydyum niem. Związku narodowego wczoraj przed południem odbyło posiedzenie kilkogodzinne. Wzięli w niem udział także minister handlu Urban i prezydent Izby posłów Sylvester. Omówiono ponownie wewnętrzne położenie polityczne, oraz sprawę zwołania Rady państwa i przygotowania warunków jej zwołania. W ciągu narad minister handlu oznajmił, że zebranie się Rady państwa ma nastąpić z końcem maja, a ogłoszenie zwołania Rady państwa na 14 dni przedtem.

Wiedeń, 13 kwietnia. Na posiedzeniu niem. Związku narodowego p. Stümmer wniósł rezolucyę w sprawie wezwania Rządu, aby wydał zarządzenia, by centrale gospodarcze wywłaszczono z zysku przewyższającego 6 proc. kapitału zakładu na rzecz niezamożnej ludności. Dalej należy znewidować wydane niedawno zarządzeń w sprawie lichwy towarowej i wydać objaśnienia dla sądów.

Odłożenie podróży.

Wiedeń, 13 kwietnia. *Parlamentarische Korresp.* donosi, że zamierzoną z końcem b. m. podróż członków austr. parlamentu na Bałkany odłożono na później.

Zgon kardynała Bettingera.

Monachium, 13 kwietnia. Kardynał arcybiskup ks. dr. Bettinger wczoraj w południe nagle zmarł na udar serca.

O obozy jeńców rossyjskich.

Madryt, 13 kwietnia. Niebawem odjedzie ztąd do Wiednia komisya oficerów hiszpańskich celem zwiedzenia obozów jeńców rossyjskich w Austro-Węgrzech.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. XVII. 1426/14 (22). Edykt licytacyjny. Na żądanie Galic. ziemskiego Banku kredytowego Towarzystwa akcyjnego we Lwowie, zastąpionego przez adw. dr. Ozyasza Wassera we Lwowie, odbędzie się dnia 22 maja 1917 o godz. 10 przed południem w biurze oddziału XVII., drzwi 75, I. piętro, na zasadzie przedłożonych przez wierzyciela do E. XVII. 1426/14 (21) warunków licytacyjnych, które się zatwierdza, licytacya realności ks. gr. gm. miasta Lwowa lwh. 1352 Dz. II. pod lk. 1307²/₄ przy ul. Szpitalnej l. 42 (przedtem l. 32) we Lwowie położonej, wraz z przynależnościami, składającemi się z okien, drzwi, bramy, tablicy na spis lokatorów, dzwonka drutowego, syfonu kanałowego, śmieciarki, kociołków blaszanych, rur spadowych, parkanu, lampy naftowej, kluczy i muszli emaliowanych. Nieruchomość powyższa, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 121.432 kor. 32 hal., przynależności zaś na 1022 kor. 30 hal. Najniższa cena wynosi 60.716 kor. 16 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze oddziału XVII.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział XVII.

Lwów, 27 marca 1917. (1480 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

Ns. 3805/17 (2) Przeciw Zdenkowi Kirchner von Neukirchen majorowi c. i k. 80 p. piechoty przed wybuchem wojny w Złoczowie zamieszkałemu zawisła w c. k. Sądzie Dywizyjnym w Kassa do Dst. 2175/16 sprawa karna o popełnioną dnia 12 czerwca 1915 zbrodnię zdrady głównej z § 58 ukw. o którą jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Juliusza Teichera.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 24 marca 1917. (1422)

Ns. 3803/17 (2). Przeciw Julianowi Biłeckiemu vel Bileckiemu żołnierzowi nieznanego bliżej Oddz. wojsk. urodz. w Hujczu pow. Rawa ruska i tam zamieszkałemu religii gr. kat., gospodarzowi zawisła w c. i k. Sądzie polowym w Przemyślu do K. 4442/16 sprawa karna o popełnioną także dnia 18 czerwca 1915 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 ukw., o którą jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższych obwinionych. — Obrońcą z urzędu obwinionych mianuje się adwokata dr. Juliusza Rosengartena.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 17 marca 1917. (1421)

Ns. 3789/17 (2). Gegen den Inft. Aguslio Donda vel Dondo des k. u. k. Inf. R. Nr. 97 geb. 1895 zu Aquilea Bez. Monfalcone in Küstenland, dorthin zuständig, röm. kath. ledig, Bauer ist beim Gerichte des k. u. k. 30 Inft. Trup. Div. Kommandos ad K. 621/16 das Ermittlungsverfahren wegen Verbrechens der Desertion nach § 183 M. St. G. anhängig. Nach Strafzeuge und Zeugenaussage ist er am 5 November 1916 von der Arbeit an den Drahthindernissen spurlos verschwünden. Es liegt demnach gegen denselben begründeter Verdacht des obigen Verbrechens vor.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger der Beschuldigten ist der Herr Dr. Juliusz Teicher von Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 15 März 1917. (1418)

Ns. II. 706/17 (2). C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie postanowił po wysłuchaniu c. k. Prokuratora Państwa na żądanie Sądu c. k. Komendy 45 dywizyi piechoty obrony krajowej z dnia 9 marca 1917 L. 194/17 zezwolić w myśl § 2 Ces rozp. z 9 czerwca 1915 L. 156 Dz. p. p. celem zabezpieczenia roszczenia Państwa do zwrotu szkody zrządzonej czynem zbrodniczym bezpośrednio i pośrednio i zadosyć uczynieniu za naruszenie prawa zajęcia ruchomego i nieruchomego w Austryi położonego majątku Jana Bulszy, rodem z Małej, powiat Ropczyce, urodzonego w roku 1897, rzym. kat., stanu wolnego, rolnika z Małej, ostatnio pospolitaka 17 p. piechoty pospolitego ruszenia. Uzasadnienie. Przeciw Janowi Bulszy wdrożył c. k. Sąd 45 dywizyi piechoty obrony krajowej postępowanie karne z powodu zbrodni dezercyi do nieprzyjaciela. Z przeprowadzonych przez tenże sąd dochodzeń okazuje się, że Bulsza zbiegł 9 lutego 1917 z pozycyi bojowej nad Stochodem na terytoryum nieprzyjacielskim w stronę nieprzyjaciela, gdyż w tym kierunku wysłany zaraz patrol stwierdził ślady ludzkie na śniegu. Wobec tego zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Jan Bulsza dopuścił się wzmiankowanej zbrodni, a tem samem zaistniały warunki wydania zarządzenia po myśli § 2 powołanego Ces. rozp.

C. k. Sąd krajowy karny, Senat II.

Kraków, dnia 6 kwietnia 1917. (1475)

Doniesienia prywatne.

C. k. Uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Czterdzieste dziewiąte

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcyonaryuszów

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

odbędzie się

w sobotę, dnia 28 kwietnia 1917, o godzinie 10 przed południem w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie.

Przedmiot rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1916.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1916.
4. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§ 36 statutów).
5. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

PP. Akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą złożyć akcye swoje najdalej do dnia **22 kwietnia 1917 włącznie** w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub we filii Zakładu w Krakowie, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

PP. Akcyonaryusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa, na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone, wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretaryacie Banku, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej będą PP. Akcyonaryuszom wydane.

Lwów, dnia 6 kwietnia 1917.

Rada nadzorcza.

§ 56. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy reprezentuje po 10 akcyj Żaden jednak akcyonaryusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik jednego lub więcej akcyonaryuszy, więcej jak 50 głosów mieć nie może.

§ 57. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jak też przez umocowanie drugiego akcyonaryusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących ich firmę, stowarzyszenia wogóle przez jednego z członków do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego ze swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcyonaryuszami.

(Przedruk nie będzie płacony). (1390 2—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.